

### III. ROZMOWY W REDAKCJI

#### Z Profesorem Alfredem Koniecznym rozmawia Henryk Olszewski

Alfred Konieczny, emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Wrocławskiego, jest dziś jednym z nestorów środowiska historycznoprawnego. Przez ponad pół wieku pracowicie i bez rozgłosu dokładał cegiełkę po cegiełce do nauki historii prawa. Jest badaczem, który naukowe życie poświęcił dziejom Śląska, zrazu w XVIII i XIX wieku, z czasem w latach międzywojnia, wreszcie w czasie drugiej wojny światowej. Należy – obok Seweryna Wysłoucha, Kazimierza Orzechowskiego, Franciszka Ryszki, Franciszka Połomskiego i Karola Joncy – do współtwórców wielkości Wrocławia jako ośrodka badań nad historią współczesną. Alfred Konieczny potrafił znakomicie łączyć pasje badawcze z działalnością organizacyjną. Przez całe lata pełnił funkcję dyrektora Instytutu Historii Państwa i Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. Jest aktywnym członkiem Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Instytutu Śląskiego w Opolu, Instytutu Zachodniego im. Zygmunta Wojciechowskiego w Poznaniu, członkiem honorowym francuskiego Stowarzyszenia „Noc i Mgła”, a także konsultantem naukowym Państwowego Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy. Od roku 1993 redaguje ceniony organ wrocławskich historyków prawa – „Studia Historycznoprawne”.

Alfred Konieczny urodził się w 1934 r. we wsi Maciowakrze na Śląsku Opolskim. Egzamin dojrzałości złożył w znanym Liceum Ogólnokształcącym w Koźlu, którego uczniami nieco wcześniej byli m.in. Jerzy Wyrozumski, Karol Jonca i Janusz Trzciniński. Po maturze podjął studia prawnicze we Wrocławiu, a po ich ukończeniu w roku 1960 r. został zatrudniony w tamtejszej Katedrze Historii Państwa i Prawa. Z Katedrą tą związał się na całe życie, szybko przebywając kolejne etapy kariery naukowej. Doktoryzował się w 1966 r. na podstawie przygotowanej pod kierunkiem profesora Seweryna Wysłoucha dysertacji pt. *Zwalczanie zbiegostwa polskich robotników przymusowych przez policję hitlerowską na Śląsku w latach drugiej wojny światowej*. W 1969 r. przekroczył formalny próg naukowej samodzielności, uzyskując tytuł docenta. Podstawą przewodu habilitacyjnego była rozprawa *Pod rządami wojennego prawa karnego Trzeciej Rzeszy. Górny Śląsk 1939-1945*. W 1985 r. został powołany na profesora nadzwyczajnego, w 1992 r. – profesora zwyczajnego. Kolejne szczególne drogi naukowej Alfreda Koniecznego wyznaczały ważne książki: *'Festung Breslau' 16 II – 6 V 1945* (1963), *Upadek 'Festung Glogau' w 1945* (1976), *Nuit et Brouillard – l'operation terroriste nazie 1941-1944* (opracowana wspólnie z K. Joncą), *Akcja 'Noc i mgła' w okupowanych przez Trzecią Rzeszę krajach Zachodniej Europy. Geneza – założenia – realizacja* (1995), *Tormersdorf – Gruessau – Riebzig. Obozy przejściowe dla Żydów Dolnego Śląska z lat 1941-1943* (1997). Bibliografia prac naukowych Alfreda Koniecznego, zestawiona przez Bożenę Koredczuk i Józefa Koredczuka, została wydrukowana na łamach „Studiów Historycznoprawnych” z okazji jubileuszu siedemdziesięciolecia urodzin Autora w serii „Acta Universitatis Wratislaviensis” No 2616 Prawo CCLXXXVIII, Wrocław 2004 (s. 23-45).

**Henryk Olszewski [H. O.]:** Panie Profesorze, urodził się Pan na Śląsku, ale w Trzeciej Rzeszy, w Trzeciej Rzeszy, ale na Śląsku. Jakie ten fakt miał znaczenie dla Pańskiej formacji zawodowej i Pańskiej drogi, dla tematyki Pana badań?

**Alfred Konieczny [A. K.]:** Nie musiałem dokonywać wyborów. Urodziłem się na Śląsku i Śląsk był od dzieciństwa moją małą ojczyzną. Moje rodzinne strony były terenem, na którym rozgrywały się dramatyczne wydarzenia o cechach typowych dla wszelkiego pogranicza, dla pogranicza polsko-niemieckiego w szczególności. Nawet do takich miejsc, jakim było moje rodzinne Maciowakrze, docierała polityka, która potem w czasie wojny stała się bardzo brutalna. Fascynowały mnie zatem powikłane losy Śląska, jego wieloetniczność i jego wielokulturowość, jego prehistoria. Im bardziej dorastałem, tym bardziej umacniało się we mnie przeświadczenie, że historia tej ziemi wymaga rzetelnych badań.

**H. O.** Uczęszczał Pan do Ogólnokształcącego Liceum w Koźlu. To sławna szkoła, której mury opuszczali znakomici humaniści. Jej absolwentami byli m.in. profesorowie Jerzy Wyrozumski, Karol Jonca, Janusz Trzciniński, Herbert Szurgacz. Jak Pan wspomina czas spędzony w szkole średniej, jakich Pan miał nauczycieli?

**A. K.:** Szkoła polska w Koźlu powstała dopiero po wojnie. Nie miałem wtedy czasu na nawiązywanie znajomości i zawieranie przyjaźni. Pobieranie nauki łączyłem z pracą zawodową. Pracowałem w Zarządzie Powiatowym Samopomocy Chłopskiej, musiałem zarabiać na utrzymanie; pamiętam, że 700 zł, jakie co miesiąc przynosiłem do domu, dawało mi poczucie zamożności i samodzielności; zobowiązywało do wysiłku i nauki. Nie było łatwo: codziennie wyjeżdżałem o 5.00 rano, wracałem do domu o 18.30. Liceum w Koźlu było istotnie dobrą szkołą. Nauczyciele byli doświadczonymi pedagogami z przedwojennym stażem, oddanymi swej pracy. Pochodzili z różnych stron Polski. Niektóre nazwiska pamiętam z wdzięcznością do dziś. Natomiast nie przypominam sobie, by ktoś nas indoktrynował. Oczywiście pamięć o Niemczech i Niemcach, o wojnie i zbrodniach była żywa i wciąż towarzyszyła nam w naszej codzienności. Była skomplikowana i wielobarwna. To właśnie mnie fascynowało: dotarcie do prawdy o tej jakże ponurej rzeczywistości.

**H. O.:** Proszę powiedzieć o swych najwcześniejszych inspiracjach. Przecież pisał Pan już przed podjęciem studiów?

**A. K.:** Wszystko zaczęło się w 1953 roku, kiedy na panewce spaliły moje plany studiowania w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie i kiedy jako instruktor kulturalno-oświatowy w Zarządzie Powiatowym Samopomocy Chłopskiej w Koźlu uzyskałem możliwość rozwijania swoich zainteresowań historycznych. Pisywałem artykuły do „Głosu Ziemi Kozielskiej”, studiowałem

dzieło Augustyna Weltzla *Geschichte der Stadt, Herrschaft und ehemaligen Festung Cosel*; dzięki dyrektorowi Archiwum Państwowego w Opolu Stefanowi Popiołkowi uzyskałem dostęp do Kodeksu dyplomatycznego Śląska, co pozwoliło mi poznać historię rodzimej wsi, która długo pozostawała we władaniu klasztoru cystersów w Rudach. Zaopatrywałem się w ówczesną klasykę: studiowałem m.in. Jana Baszkiewicza dzieło o powstaniu zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku oraz Stefana Kuczyńskiego *Wielką wojnę z Zakonem Krzyżackim w latach 1409-1411*. Pewnego razu moją uwagę zwrócił specjalny tom „Studiów Śląskich”, wydany pod redakcją Seweryna Wysłoucha, a w nim studium Kazimierza Orzechowskiego o uwłaszczeniu chłopów w powiecie kozielskim. Dane uzyskane przez autora różniły się od tych, które wcześniej znalazłem w księgach metrykalnych, w których rejestrowano wpłaty czynszów chłopów m.in. z mojej rodzinnej wsi Maciowakrze, poczynając od XVIII wieku. Skłoniło mnie to do napisania listu do profesora S. Wysłoucha. Życzliwa, ba ojcowska odpowiedź Profesora, zawierająca słowa zachęty do pogłębienia badań nad tą tematyką i do podjęcia studiów na Wydziale Prawa we Wrocławiu zdecydowała o mojej naukowej drodze. W 1955 roku rozpocząłem studia we Wrocławiu i znalazłem się w kręgu S. Wysłoucha.

**H. O.** Pisał Pan pięknie o swoim pierwszym spotkaniu z Sewerynem Wysłouchem. Proszę powiedzieć, jakim był człowiekiem, uczonym, mistrzem? Młodzi historycy prawa zapewne niewiele o nim wiedzą.

**A. K.** Profesora Wysłoucha zobaczyłem po raz pierwszy w czasie jego wykładu dla studentów pierwszego rocznika studiów. Mówił o formowaniu się związków plemiennych, nawiązując do rezultatu badań litewskiego badacza archeologa Rawdonikasa na temat formowania się związków plemiennych na podstawie znaleziska przëshlików różanych, świadczących o zaawansowanej wymianie handlowej. Mówił z pasją, chciał nas przekonać. Ujmował ojcowską życzliwością. Był wymagający wobec nas; interesował się naszymi sprawami domowymi i studenckimi, ale nacisk kładł na doskonalenie warsztatu. Pilnował, byśmy badali, pytali, pisali. Już w pierwszej rozmowie otrzymałem polecenie napisania artykułu o wiarygodności feudalnych statystyk ludnościowych na podstawie naszej parafialnej księgi czynszowej. W ten sposób w 1956 roku powstała moja pierwsza publikacja, którą Profesor zamieścił w „Zeszytach Naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego”. Nie inaczej było później, kiedy zostałem włączony do grona jego seminarzystów. Napisałem wtedy pracę o wpływie poddaństwa osobistego na chłopskie małżeństwa. Profesor preferował badania zespołowe; ich wyrazem była prowadzona przez nas – byli tu poza Franciszkiem Połomskim i Edmundem Kleinem, już wtedy asystentami, również znający język niemiecki seminarzyści – Joanna Jąderko, Agnieszka Nowak i ja – kwerenda w aktach rejencji opolskiej na temat

ruchu polskiego na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym. Jednocześnie zbieraliśmy materiał do własnych opracowań, które Profesor zamieszczał w „Studiach Śląskich”. W tej atmosferze narodziły się moje prace: *Profesorowie i uczniowie gimnazjum prywatnego w Bytomiu* oraz *Życie polskie we wsi Cisek, powiat Koźle, w okresie międzywojennym*.

**H. O.:** Czy to – innymi słowy – znaczy, że badacze skupieni wokół Seweryna Wysłoucha tworzyli naukową szkołę? Często można się spotkać z poglądem, że wrocławskie środowisko historyków prawa to środowisko naukowe wielkie i zasłużone, ale raczej zamknięte i dość odporne na współpracę z innymi ośrodkami, rodzaj naukowego skansenu?

**A. K.:** Była to szkoła naukowa w pełnym tego słowa rozumieniu. Był Mistrz – badacz wybitny, patriarcha, człowiek o wielkim autorytecie naukowym i moralnym, zaangażowany bez reszty w prace organizacyjne i w obywatelską służbę, patriota i wychowawca młodzieży naukowej. Byli uczniowie, należący do różnych pokoleń, ale połączeni pasją dociekania. Uczniami Seweryna Wysłoucha byli: Kazimierz Orzechowski i Józef Popkiewicz, Franciszek Ryszka i Karol Jonca, Franciszek Połomski i Edmund Klein, uczniami uczniów byli m.in. Stanisław Rogowski, Jerzy Chodorowski, Edward Jędrzejewski, Marian J. Ptak, Jacek Przygodzki, Józef Koredczuk. Piotr Jurek, Tadeusz Kruszewski, Marek Maciejewski i inni. Wszystkich łączyła tematyka badań: był nią Śląsk, jego historia społeczna i gospodarcza, jego dzieje polityczne i kultura, jego losy pod panowaniem niemieckim i w czasie drugiej wojny światowej. Pragnę przypomnieć w tym miejscu tylko wczesne osiągnięcia wrocławskich historyków prawa. Były to wielka monografia Seweryna Wysłoucha *Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim w latach 1850-1914* (1956), praca Franciszka Ryszki i Józefa Popkiewicza *Przemysł Górnego Śląska w gospodarce międzywojennej* (1959) oraz dzieło Kazimierza Orzechowskiego *Chłopskie posiadanie ziemi na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej. Posiadanie lassyckie* (1959). Potem Karol Jonca podjął badania nad polityką narodowościową na Śląsku Opolskim, Franciszek Połomski zajął się ochroną mniejszości narodowych w systemie konwencji genewskiej z 1922 roku, a Edmund Klein napisał monografię rewolucji listopadowej w Niemczech. Mnie fascynował okres drugiej wojny światowej, w szczególności zaś jej ostatni etap, rozgrywający się na Śląsku. Problematyka ta interesowała także Karola Joncę, który odwiódł mnie od chyba nierealnego zamiaru zebrania przez ankietę informacji o wyzwaniu przez Armię Czerwoną poszczególnych miejscowości Górnego Śląska i w zamian przekonał do wspólnego podjęcia tematu oblężenia Wrocławia w 1945 roku. Sprawa była o tyle aktualna, że właśnie ukazała się w Niemczech Zachodnich książka ostatnich komendantów Festung Breslau, w której gloryfikowano obronę miasta. Profesor Wysłouch uznał pomysł za trafny, a kiedy dotarliśmy do zbioru oryginalnych dokumentów niemieckie-

go dowództwa twierdzy, a potem do rewelacyjnego pamiętnika księdza Paula Peikerta, od razu opowiedział się za ich opublikowaniem. Czyż fakt, że zajmowaliśmy się historią Śląska, nie jest dowodem na to, że tworzyliśmy szkołę naukową? Pragnę mocno podkreślić, że przynależność do tej szkoły tkwiła głęboko w naszej świadomości. Mieliśmy poczucie poznawczej i społecznej wagi poruszanej tematyki, chcieliśmy o niej odkrywać prawdę; dążenie do prawdy było naszym zawołaniem przewodnim, naszą metodologią. O szkole Wysłoucha mówiło się w Polsce już za życia Profesora.

**H. O.:** Podkreślanie zasług Seweryna Wysłoucha nie może prowadzić do wniosku, że wrocławskie środowisko historyków prawa wspierało się wyłącznie na jego wybitnej osobowości.

**A. K.:** Oczywiście. Po wojnie Wrocław był – jak wiadomo – jednym z najsilniejszych ośrodków historycznoprawnych. We Wrocławiu znaleźli się wybitni badacze: Iwo Jaworski, Leszek Winowski, Waław Osuchowski, Stanisław Hubert, Jerzy Faleńczyk, z czasem Jan Baszkiewicz. Historycy prawa byli organizatorami Wydziału Prawa, uczestniczyli w odgruzowywaniu Uczelni, tworzyli jej infrastrukturę, pełnili kierownicze funkcje, byli dziekanami, prorektorami, kierownikami studiów. Cieszyli się autorytetem naukowym w miejscowym społeczeństwie, tworzyli warunki dla badań nad historią Śląska.

**H. O.:** Powróćmy do Pańskiej bibliografii naukowej i tego, co w niej najcenniejsze. Wyjaśnił Pan, co skłoniło Pana do badania dawniejszej historii Śląska i jakie tu osiągnął Pan sukcesy. Spróbujmy krótko skomentować tematy Pańskich fascynacji w badaniu dziejów Śląska pod rządami Trzeciej Rzeszy. Widzę tu cztery zasadnicze zespoły tematyczne, których kontury się zresztą przecinają i wzajemnie uzupełniają. Pierwszym przedmiotem badania były struktury i praktyka okupacyjna na Śląsku, organizacja władz hitlerowskich, instytucje ucisku, ludność Śląska pod okupacyjnym terrorem. Drugi nurt stanowiło prawo karne Trzeciej Rzeszy, trzeci to prace poświęcone obronie twierdzy Wrocław w 1945 roku. I wreszcie nurt czwarty – najobszerniejszy, bo liczący około 100 prac w rozległej bibliografii Pana – to obozy koncentracyjne na Śląsku, a zwłaszcza obóz w Gross-Rosen (Rogoźnica).

**A. K.:** Można to tak usystematyzować. Badania nad instytucjami Rzeszy, ich strukturami i funkcjonowaniem – obecne w mojej aktywności badawczej od początku aż po koniec ubiegłej dekady – miały oczywiście dla mnie znaczenie podstawowe. Tworzyły punkt wyjścia dla odpowiedzi na pytania szczegółowe. Bez nich zrozumienie akcji NN czy podłoża i rozmiaru zbrodni w obozach byłoby mało czytelne. Zająłem się więc ustrojem prowincji w czasie wojny: pisałem o działalności gestapo i administracji wojskowej na Śląsku, o policji politycznej, o sądownictwie dla Polaków i Żydów, o aktywności policyjnych grup operacyjnych, o sytuacji Żydów na Uniwersytecie, o statusie i nędzy ro-

botników przymusowych, o zbrodni w Żaganiu. Odkrywałem nieznanne dokumenty o napadzie na radiostację gliwicką w 1939 roku, badałem wysiedlenia ludności polskiej powiatu żywieckiego, pogłębiałem dane o wrocławskich więzieniach, o organizowanej przez okupanta pracy przymusowej, o policji kryminalnej, o obliczu ruchu oporu, o rozwiązywaniu kwestii umysłowo chorych, o wojnie powietrznej i bombowcach amerykańskich nad Śląskiem. Do tematów tych wciąż wracałem, bo wciąż odkrywaliśmy nowy materiał źródłowy. Przykładem może tu być właśnie akcja „Noc i Mgła” (Nacht und Nebel = NN), którą badaliśmy i prezentowaliśmy czytelnikom wspólnie z Karolem Joncą.

**H. O.** Wracał Pan też do analiz prawa w hitlerowskich Niemczech.

**A. K.** Tak, interesowało mnie w szczególności prawo karne w Niemczech. Najobszerniej przedstawiłem je w rozprawie z 1972 roku pt. *Pod rządami wojennego prawa karnego Trzeciej Rzeszy*, która była moją rozprawą habilitacyjną. Usiłowałem ukazać w niej – na podstawie żmudnej analizy rozproszonych dokumentów, pochodzących przede wszystkim z rejencji opolskiej i katowickiej, ale i będącej rezultatem rozległych kwerend w bibliotekach niemieckich i francuskich – problemy organizacji sądownictwa karnego na Górnym Śląsku. Ilustrowałem je praktyką katowickiego sądu specjalnego oraz policyjnego sądownictwa doraźnego. Badania te stały się odskocznią dla badań nad akcją NN, która – jak dziś wiadomo – stanowiła zwieńczenie niemieckich poszukiwań skutecznych metod zwalczającego na sile ruchu oporu przeciwko hitlerowskiej Rzeszy. Oto niemieckie władze zdecydowały się ograniczyć właściwość instancji sądownictwa wojskowego w stosunku do większości pojmanych i zamiast tego – pod osłoną „nocy i mgły”, czyli przy zachowaniu największej tajemnicy – deportować ich do więzień w Rzeszy. W miarę zbliżania się katastrofy wojennej Niemiec stosunek nazistów do deportowanych zaostrzał się: w akcję NN włączył się Trybunał Narodowy, a więźniowie NN coraz częściej przejmowani byli przez policję bezpieczeństwa. Ten rezultat badań przyniósł nam – Karolowi Joncy i mnie – najwyższe zainteresowanie uczonych na Zachodzie, zwłaszcza we Francji i Niemczech, ale także w Belgii, Holandii i Norwegii.

**H. O.:** Jeszcze większe zainteresowanie nauki przyniosły Panom liczne publikacje o obronie „twierdzy Wrocław” (Festung Breslau).

**A. K.:** Podjęliśmy je z Karolem Joncą już na początku lat sześćdziesiątych. Najpierw wydaliśmy zbiór dokumentów pochodzących z czasów oblężenia, potem obszerną monografię, jeszcze później liczne studia szczegółowe. Ich cennym uzupełnieniem był – jak o tym już była mowa wyżej – pamiętnik księdza Peikerta. Teksty te ukazały się w różnych wersjach językowych i były wielokrotnie wznawiane. Powodem żywego odbioru tej tematyki był polemiczny

w stosunku do literatury niemieckiej charakter publikacji, a dowodem tego było kilkadziesiąt recenzji, jakie ukazały się w kraju i zagranicą.

**H. O.:** Jest Pan największym autorytetem tematyki obozowej. Prawie sto prac poświęcił Pan jej, w tym ponad 70 obozowi koncentracyjnemu w Rogoźnicy (Gross-Rosen) i jego filiom. Wybrał Pan ten obóz na przedmiot swoich wieloletnich badań, bo właśnie te akta obozowe zostały celowo zniszczone podczas ewakuacji i likwidacji obozu w 1945 roku, a informacje o nim przetrwały tylko we wspomnieniach ludzi. Jak Pan odtworzył historię Gross-Rosen? Podobno zidentyfikował Pan i zebrał dane o 30 tysiącach więźniów? Nie czuje Pan zmęczenia tą ciężką i niewdzięczną przecież, choć niesłychanie ważną pracą?

**A. K.:** Zająłem się obozem w Rogoźnicy, bo nikt go wcześniej nie badał. Materiałów nie było, wszystko trzeba było odtwarzać na podstawie relacji więźniów. I trzeba się było śpieszyć, bo liczba żyjących gwałtownie malała. Prowadziłem więc korespondencję z archiwami czeskimi i zachodnioniemieckimi w Arolsen i Kolonii, nawiązywałem listowne kontakty z mieszkańcami Izraela, Francji i Stanów Zjednoczonych. Było to zajęcie pochłaniające czas i energię, ale przynoszące oczekiwany rezultat, bo istotnie udało się stworzyć kartotekę, w której figuruje ponad 30 tysięcy nazwisk. Zamierzam tę robotę jeszcze kontynuować, dopóki zdrowia i sił starczy.

**H. O.:** Życząc spełnienia ambitnych planów w zdrowiu, dziękuję Panu Profesorowi za rozmowę.

